Cena pojedyńczego numeru 10 gr. Dzisiejszy numer zawiera 6 stron i dodatek „Rolnik“

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 79 gr. z odnoszeniem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent niema prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10—12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,282.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr., za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski“ wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzeźnie. — Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr. 96 | *Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub,* czwartek dnia 15 sierpnia 1935 r. | Rok XVI

Legenda nienawiści

GENERAŁ MORDACQ O BITWIE POD WARSZAWĄ.

Czyny wojenne, przykłady bohaterskich walk i zwycięstw, poświęceń i ofiar były od najbardziej zamierzchłych czasów po dzień dzisiejszy przedmiotem legend i baśni. Z nich wyrastała w starożytności poezja, o nich śpiewała piosenka, na której kształciły się całe pokolenia. Ale poemat, czy pieśń nie powstawały tak, jak powstają dzisiaj: — tworzone — przez jednego autora Do podawanej ustnie legendy w różnych epokach i różnych krajach nieznani autorzy dodawali nowe epizody i legenda rosła coraz bardziej, odbiegając niejednokrotnie od historycznej prawdy.

Zdawałoby się, że XX-ty wiek nie sprzyja powstawaniu legendy, zdawałoby się, że obfity materjał historyczny pozwala z całą dokładnością ustalić przyczyny i skutki faktów, role pewnych ludzi w wypadkach dziejowych i wszystko, czem skrzętnie zajmuje się historyk. Tymczasem jednak na obraz i podobieństwo starożytnej legendy rośnie podawana z ust do ust, „nieznani“ zaś autorzy usiłują z legendy tej własną pieczeń upiec, służącą im potem za broń w politycznej rozgrywce

Do takich legend współczesnych należy „bitwa pod Warszawą“, jak ją nazywają endecy, w roku 1920-ym. Społeczeństwo polskie wprawdzie doskonale zdaje sobie sprawę z istotnego przebiegu działań wojennych i rozumie na czem polegało zwycięstwo, stworzyło jednak legendę o „Cudzie nad Wisłą“, legendę Polski ratowanej przez francuskiego generała.

Legenda ta, — uczuciowe przeżycie wielkich wypadków dziejowych, jakie się rozegrały w sierpniu 1920-go roku pod Warszawą, dla ludzi złej woli stała się „konikiem“, na którym chcieli oni wygrać niegodnie prowadzoną grę partyjną. Dlatego właśnie stworzyli wersję niezgodną z prawdą, usiłującą wmówić światu, że zarówno plan, jak i „bitwa pod Warszawą“ jest dziełem i zwycięstwem generała Weygand'a.

Przez 17 lat Niepodległości Państwa Polskiego niejednokrotnie spotykaliśmy się z przykładami, dowodzącemi o chęci niektórych stronnictw politycznych wygrania atutu w partyjnych rozgrywkach, czynnika zagranicznego.

Nigdzie jednak może nie występuje bardziej jaskrawo „działalność“ partyjna, jak w czasie wojny 1920-go roku, kiedy niepomni niebezpieczeństwa Państwa partyjnicy upiec chcieli własną pieczeń, nie bacząc na środki i nie licząc się z niczem. W ten sposób zrodziły się kłamstwa o roku 1920-ym i wielkiem zwycięstwie żołnierza polskiego, walczącego pod rozkazami Marszałka Piłsudskiego o wielkość Polski.

W miarę jednak czasu, pozwalającego historykom zagranicznym dokładnie przestudjować dzieje wojny polsko-bolszewickiej w roku 1920-ym, raz po raz padają głosy zuawców, którzy jednymślnie zbijają wersję, zadającą kłam historycznej prawdzie.

Ostatnio generał Mordacq, znakomity dowódca armji francuskiej, wydał świetną książkę p. t. „Les légendes de la grande guerre“ (Ernest Flammarion. Paris 1935), której jeden rozdział poświęca wojnie polsko-bolszewickiej, tytułując go znamiennym pytajnikiem: „Polska ocalona przez Francję?“. Autor postawił sobie za zadanie analizę legendy o bitwie warszawskiej i obalenie złośliwej wersji, jaką przeciwnicy polityczni Marszałka Piłsudskiego usiłowali do tej legendy dodać zarówno w Polsce, jak i we Francji.

Dla polskiego czytelnika z książki generała Mordacq'a najbardziej interesującemi są właśnie pod Warszawą opracował i zapewnił jej należte ustępy książki, gdzie autor szuka przyczyn nadmiernego rozszerzenia się wersji, niewspółmiernie wywyższającej rolę generała Weygand'a w wielkiem zwycięstwie pod Warszawą.

„Siłą rzeczy — pisze generał Mordacq — legenda nie powstała z niczego i nie zatoczyła sama przez się kręgów aż tak szerokich. — We Francji — rzecz prosta — zrobiliśmy duży błąd, nie prostując nigdy przeciw niej i pozwalając jej się rozszerzać. Zresztą w stosunku do naszych sprzymierzeńców Polaków zachowywaliśmy pewną bierność, — aby nie używać zbyt ostrych określeń, — bierność niegodną nas, zwłaszcza zaś po tej wojnie, jak 1914-1918. Jeśli jednak będziemy szukali, jak zawsze w podobnych wypadkach „qui prodest“, przyznać musimy, że stworzenie legendy bynajmniej nie leżało w interesie Francuzów. — Rozmawialiśmy bardzo często z Polakami, którzy, zajmując stanowiska odpowiedzialne, doskonale byli poinformowani o prawdzie dziejowej. ostatnich lat. Ich opinje są jednolite: — legendę „zmontowali“ i zapropagowali zarówno w Polsce, jak i we Francji polityczni przeciwnicy Marszałka Piłsudskiego, którzy, korzystając z bitwy pod Warszawą, usiłowali przeciwstawić Marszałkowi Piłsudskiemu generała Weygand'a i to pomimo zaprzeczeń ze strony francuskiego generała.“

„I dlatego jeszcze w czasie pobytu generała Weygand'a w Polsce w sierpniu 1920-go roku, (polscy przeciwnicy Marszałka Piłsudskiego — przypisek autora) organizowali w chwili wyjazdu generała do Francji, na jego cześć całą serję manifestacyj, aby wykazać wielkość jego roli, jaką rzekomo miał odegrać w bitwie pod Warszawą“.

Generał Mordacq podkreśla w swej książce, że wyjazd generała Weygand'a z Polski nastąpił już w dniu 20-ym sierpnia 1920-go roku, a więc w chwili, kiedy wojna polsko-bolszewicka wcale nie była skończona i sytuacja Polski w dalszym ciągu poważna ze względu na niecałkowite wyzyskanie zwycięstwa pod Warszawą z winy dowodzącego 5-tą armją polską — (gen. Sikorskiego — przypisek autora). Zwycięstwem zaś i ostatecznem ocaleniem Polski — według generała Mordacq'a — była operacja nadniemeńska, którą tak samo jak „operacja pod Warszawą“ zaplanował i przeprowadził wyłącznie Marszałek Piłsudski. Gdyby generał Weygand był w Polsce, niewątpliwie sam oddałby zasługę tego zwycięstwa Marszałkowi Piłsudskiemu, a jego czysto doradcza rola nie podlegałaby żadnej wątpliwości. Mimo to jednak niektórzy ludzie w Polsce i we Francji, chcąc szkodzić Marszałkowi Piłsudskiemu, utworzyli legendę o bitwie pod Warszawą, której plan i wykonanie przypisywali gen. Weygand'owi. Sam zaś gen. Weygand we wszystkich swoich przemówieniach podkreślał, że zwycięstwo zawdzięczać należy żołnierzowi polskiemu i jego wodzowi, a plan i wykonanie należą do Marszałka Piłsudskiego, którego on sam — Weygand — bardzo wysoko ceni. Generał Mordacq stwierdza, że zarówno plan, jak i żyte wykonanie również Marszałek Piłsudski“.

„Francuzi mogą to zrozumieć — kończy swoją książkę generał Mordacq — i w przyszłości nie dawać wiary legendzie za którą — oczywiście — nie ponoszą w całej pełni odpowiedzialności. Legenda ta bowiem nie jest ich godną, jak niegodna jest również starej przyjaźni dla Polski“.

„Niech więc oddadzą Cezarowi, co się mu należy, wiedząc, że w danym wypadku Cezarem był właśnie Marszałek Piłsudski“.

Generał Mordacq rozwiewa w społeczeństwie francuskiem wersję, której w Polsce już nikt nie wierzy. I nie wątpimy, że to się mu uda. Źródło bowiem tej wersji do naszej wielkiej legendy współczesnej nie tkwi w odwiecznej tęsknocie ludzi do bohaterskich czynów i upajania się niemi, ale w odróżnieniu od pięknych legend zamierzchłej starożytności, — tkwi w nienawiści i przyziemnej grze partyjnej, do której zamierzające obecnie partyjnictwo polskie nie zawahało się wciągnąć przed laty największy skarb Narodu: Genjusz i narodowe bohaterstwo.

Janusz Laskowski

Dziś ostatni dzień przeglądania spisów wyborców

Wyborcy! Sprawdzajcie czy nie pominięto waszych nazwisk!

Należności za rozparcelowane grunty państwowe

W Dzienniku Ustaw Nr. 57 z dnia 1-go sierpnia 1935 roku ogłoszone zostało urzędowo rozporządzenie ministra rolnictwa i reform rolnych, wydane w porozumieniu z ministrem skarbu o należnościach za rozparcelowane grunty państwowe.

Rozporządzenie to ustala, że opłaty za użytkowanie działek, obliczone zostaną w wysokości 3% w stosunku rocznym od reszty ceny sprzedażnej pozostałej po wpłaceniu przez nabywcę części należności przed wejściem w posiadanie gruntów. Nie pobiera się opłat za użytkowanie od nabywców samodzielnych gospodarstw rolniczych z wyjątkiem gospodarstw wzorowych w okresie dwóch lat od dnia wejścia w posiadanie działki, a od pracowników folwarcznych, nabywających działki — w okresie trzech lat od dnia wejścia w ich posiadanie.

Opłaty nieuiszczone do czasu przeniesienia prawa własności na nabywcę można doliczać do reszty należności za działkę.

Reszta należności, stanowiąca różnicę pomiędzy kwotą należności skarbu państwa z tytułu sprzedaży działki, a kwotą zaliczoną na poczet tej należności z tytułu wpłat dokonanych przez nabywcę i z tytułu przejętych przez niego obciążeń ulega zakredytowaniu, jeżeli przekracza 200 zł. Spłata zakredytowanej reszty należności następuje w ciągu lat 57-miu w półrocznych ratach amortyzacyjnych. Przy spłacie reszty należności za grunty, nabyte na potrzeby gminne, szkolne, zdrowotne, kościelne i inne cele publiczne, oraz na cele nierolnicze okres amortyzacyjny nie może przekraczać 31 lat.

Dalsze postanowienia rozporządzenia odnoszą się do okresu amortyzacyjnego oraz oprocentowania reszty należności, które dla nabywców działek, którzy weszli w ich posiadanie przed dniem 1-go kwietnia 1932 r. wynosi 2% w stosunku rocznym, a dla nabywców, którzy weszli w posiadanie działki po tej dacie — 3% w stosunku rocznym.

W dn. 9 września r. b. — zgromadzenie Ligi Narodów

Genewa. Sekretarjat Generalny Ligi Narodów ustalił porządek obrad 16-ej zwyczajnej sesji Zgromadzenia Ligi Narodów. Data otwarcia sesji wyznaczona została na dzień 9-ty września r. b. Jak wiadomo, zbiera się przedtem, a mianowicie w dniu 4-ym września r. b. Rada Ligi Narodów **dla rozpatrzenia dalszych etapów konfliktu włosko-abisyńskiego.**

Pierwsze dwa punkty porządku obrad Zgromadzenia Ligi Narodów przewidują — jak zwykle — otwarcie sesji, wybór prezydjum i ukonstytuowanie sześciu komisyj oraz dyskusję nad rocznem sprawozdaniem Sekretarjatu Generalnego Ligi. Podczas tej dorocznej dyskusji wypowiadają się zwykle szefowie poszczególnych delegacyj na temat działalności Ligi w okresie sprawozdawczym. Weszło już w zwyczaj, że doroczna dyskusja na Zgromadzeniu Ligi oświetla całokształt aktualnej międzynarodowej sytuacji politycznej i daje przedstawicielom zrzeszonych w Lidze Narodów państw sposobność do szerokiej wymiany poglądów.

Na trzecim punkcie porządku obrad widnieją **wybory trzech członków Rady Ligi Narodów. W roku bieżącym dobiega kresu kadencja Polski, Meksyku i Czechosłowacji.**

Dalej — porządek obrad przewiduje wybór **przewodniczącego Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze** na miejsce opróżnione przez śmierć barona Mineitciro Adatci.

Na dalszych punktach porządku obrad Zgromadzenia Ligi figuruje szereg spraw bieżących, wynikających z opieki Ligi Narodów nad całym szeregiem instytucyj międzynarodowych, sprawy administracyjne, finansowo-budżetowe i t. d.

ODGRYZŁ NOS ŻONIE.

WARSZAWA. Niezwykły wypadek wydarzył się w Płaszowie pod Krakowem. W tamtejszej fabryce pracowała 22-letnia Krystyna Budziszewska, odznaczająca się niezwykłą urodą. Mąż jej, Jan, był o nią niezwykle zazdrosny, gdyż podejrzewał ją o niewierność. Pożycie stało się niemożliwe i małżonkowie postanowili się rozejść. Onegdaj Budziszewski odprowadził żonę do biura. W bramie fabryki pochylił się jak gdyby chciał pocałować żonę, złapał ją zębami za nos i odgryzł. Wypluwszy kawałek nosa Budziszewski zawołał: „Teraz już nikt na ciebie nie popatrzy“.

Kobietę odwieziono do szpitala, a za mężem jej, który zbiegł wszczęto poszukiwania.

Co słychać?

W KRAJU

+ W Warszawie bawiła wycieczka Instytutu Gospodarstwa Wschodniego w Królewcu.

+ W lipcu sprzedały cukrownie polskie 34.762 tony cukru. Wzrost konsumcji wzrósł o 4,8 proc.

+ Związek Polaków w Gdańsku rozwija się w ostatnich czasach coraz bardziej. Liczba członków osiągnęła 7.644 osób.

+ Według tymczasowych obliczeń, bilans handlu zagranicznego Polski w lipcu rb. zamknięty został saldem dodatniem w wysokości 3 miljony 119 tysięcy zł.

+ Ferje szkolne zostały przedłużone; nauka w szkołach rozpocznie się 3 września.

+ Dnia 12 bm. o godz. 7,20 zmarł we Lwowie płk. Głogowski, szef kancelarji wojskowej Prezydenta Rzeczypospolitej.

+ Gen. Baden-Powell wystosował do wojewody Grażyńskiego list, w którym dziękuje za wspaniały referat, przysłany na kongres skautów.

+ Poseł jugosłowiański w Warszawie Lazarewicz, mianowany został posłem w Ankarze.

+ Nieznany sprawca rzucił do mieszkania nauczyciela we wsi Woroniec pow. Lublin — Tadeusza Góreckego, granat, który eksplodował, raniąc Góreckiego i demolując mieszkanie.

+ W Krakowie panuje nadal płonica.

ZAGRANICĄ

+ Ministerjum spraw wewnętrznych we Francji zakazało wyświetlania filmu, przedstawiającego zajścia w Tulonie i Breście.

+ W Paryżu wytoczono proces czasopismu „La revoluton" za wydanie specjalnego numeru, w którym znajduje się wezwanie wojska do nieposłuszeństwa.

+ W Jersey City doszło do krwawego starcia pomiędzy murzynami a Włochami. — 5 osób zostało ciężko rannych. Policja, zmuszona do interwencji, rzucała w tłum bomby, wypełnione gazem łzawiącym.

+ W okolicach Pragi autobus wpadł na oddział sokołów i legjonistów. 4 osoby zostały zabite, kilka jest rannych.

+ Z Dortmundu donoszą, że niewykryci dotychczas sprawcy podcięli koronę młodego dębu im. Hitlera. U stóp drzewa pozostawiono kartkę z antypaństwowym napisem.

+ Stopa lombardowa i dyskontowa podniesiona została przez bank włoski z 3½ na 4½ proc.

+ Rozporządzeniem tajnej policji w Berlinie zawieszony został organ niemieckiej młodzieży katolickiej „Deutsche Jungkraft".

+ 4 narodowych socjalistów zostało w Wiedniu skazanych na śmierć za zamachy bombowe.

+ W Smyrnie rząd turecki wykrył wielki spisek komunistyczny.

+ Na szosie wołokołańskiej pod Moskwą wpadł do rowu autobus. 10 osób odniosło rany.

+ W kraju kłajpedzkim dokonano wielu aresztowań wśród Niemców za rozpowszechnianie druków i ulotek antylitewskich.

+ W Rzymie rozpoczął się 27 międzynarodowy kongres esperantystów.

+ Do Addis Abeba przybyć miał transport 3.000 niemieckich masek gazowych. Oczekiwana jest dostawa dalszych 20 tysięcy masek.

Od 75 stopni ciepła do 10 stopni mrozu

„ROZKOSZE" ABISYŃSKIEGO TEATRU WOJENNEGO.

„Münchener Medizinische Wochenschrift" przynosi interesujące szczegóły o trudnościach i niebezpieczeństwach wojny w Abisynji. Niewiele tu będą mieli do powiedzenia generałowie, najwięcej inżynierowie i lekarze. Temperatura na równinach dochodzi często do 70 stopni Cels. Gorąca tego nie zniesie Europejczyk z odkrytą głową, a hełm tropikalny także niezawsze chroni przed udarem słonecznym. Najniebezpieczniejsze są jednak różnice temperatur w górach. Na wysokości 4 tys. metrów w południe upał dochodzi do 73 stopni, w nocy rtęć spada do 10 stopni mrozu. Ta różnica 83 stopni w ciągu doby działa na organizm Europejczyka wprost zabójczo.

Kamienie i piasek pustyni rozgrzewają się do 80 stopni. Abisyńczycy umieją jakoś po tej płonącej ziemi chodzić boso; Europejczyk nie wytrzyma w grubem obuwiu. W tych warunkach tragarze abisyńscy odbywają długie marsze z obciążeniem 30—40 kg. — Żołnierz europejski natomiast nie dźwignie nawet plecaka i co najwyżej wlecze się z karabinem, kilkudziesięciu nabojami i flaszką polową.

Z chorób największe spustoszenie robi wśród żołnierzy europejskich malarja. Po niej idzie tropikalna forma czerwonki, która w krótkim czasie zdrowych ludzi zamienia na bezsilne cienie. Tylko na najwyższym poziomie stojąca sprawność służby technicznej i sanitarnej umożliwić może już nawet nie zwycięstwo, ale bodaj prowadzenie wojny.

—o—

P. PREZYDENT RZPLITEJ NA SOWIŃCU I W KRYPCIE ŚW. LEONARDA.

KRAKÓW. 12. 8. przybył ze Święta Gór w Zakopanem do Krakowa samochodem p. Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki z małżonką. Na zamku królewskim na Wawelu powitali p. Prezydenta Rzplitej wojewoda krakowski Raczkiewicz, dowódca OK. V. generał Narbut-Łuczyński, prezydent miasta Krakowa dr. Kaplicki i starosta Pałosz. Po przywitaniu z obecnemi p. Prezydent Rzplitej udał się do swoich apartamentów. Po krótkim odpoczynku P. Prezydent Rzplitej wraz z małżonką i otoczeniem udał się na Sowiniec celem zapoznania się z pracami około sypania kopca Marszałka Piłsudskiego, poczem p. Prezydent osobiście wziął udział w sypaniu kopca, wywożąc taczkę ziemi. Następnie taczkę ziemi wywiozła Małżonka p. Prezydenta Rzplitej. W sypaniu kopca Marszałka Piłsudskiego wzięło również udział otoczenie p. Prezydenta. Po powrocie na Wawel Dostojny Gość wszedł do krypty św. Leonarda, gdzie zabawił dłuższą chwilę u trumny Marszałka Piłsudskiego.

POSTRZELENIE ZŁODZIEJA

TORUŃ. W Grzywnie w nocy na polu Porajera podczas usiłowanej kradzieży pszenicy z pola postrzelony został z dubeltówki Kwiatkowski Wiktor przez rządcę Waldemara Sonneberga. Kwiatkowski trafiony został w lewe ramię i twarz. Przewieziono go do szpitala miejskiego w Toruniu.

FALA UPAŁÓW NA WYBRZEŻU

HEL. Fala upałów nawiedziła wybrzeże polskie i temperatura na otwartym Bałtyku u brzegów mierzei helskiej wynosi 28 stopni w słońcu na plaży przekracza 35 stopni. Takich temperatur oddawna nie notowano.

+ Opublikowana została obecnie oficjalna lista zranionych i kontuzjowanych w czasie zamieszek w Tulonie w dniach 5 i 6 bm. Lista policjantów i gwardzistów obejmuje 66 nazwisk.

+ Donoszą z Aleksandrji: We wsi Owada w pobliżu Aleksandrji wskutek pęknięcia tamy na rzecze utonęło około 100 osób. Woda zniosla 100 domów.

+ B. król grecki Jerzy rozpocząć miał starania o pozyskanie Venizelosa dla restytucji monarchji.

KS. BISKUP DEMBEK — NA HELU.

HEL. Biskup sufragan łomżyński ks. Dembek z Łomży przybył ostatnio na dłuższe wywczasy nadmorskie do Helu. Ks. biskup Dembek, jak wiadomo, pochodzi z Pomorza i był przez dłuższy czas proboszczem w Grudziądzu.

ZWIĘKSZENIE OBROTU PORTU RYBACKIEGO.

GDYNIA. Obroty portu rybackiego w Gdyni w tygodniu od dnia 5 do 11 bm. były tak znaczne, że w niektórych dniach pracowano bez przerwy całą dobę. Wyładunek w tygodniu sprawozdawczym przewyższał 2 i pół raza import, dokonany w ciągu całego lipca i dorównywał przeciętnemu importowi śledzi w okresie ożywionych miesięcy zimowych, osiągając 2.150 ton.

ROZWÓJ GDYNI.

GDYNIA. Gdynia liczy obecnie 75,000 mieszkańców, w tem 68,000 stałych. Statystyka ludności Gdyni w latach ubiegłych przedstawia się jak następuje: W r. 1931 — 33,500, w r. 1932 — 39,000, w r. 1933 — 49,000, w r. 1934 — 55,000. Liczby te wymownie wskazują na tempo rozwoju Gdyni.

KATASTROFA AUTOBUSU

POZNAŃ. We wtorek przed południem wydarzyła się w Podgórzynie powiecie żnińskim poważna katastrofa autobusowa. Szofer autobusu, kursującego na linji Gniezno — Rzym, chcąc wyminąć pojazd konny, którego koń się spłoszył, skręcił nagle w bok, wskutek czego autobus wywrócił się w poprzek szosy. W następstwie katastrofy 14 osób uległo kontuzjom w tem 4 są ciężko poranione.

SPADEK CYFRY BEZROBOTNYCH.

WARSZAWA. Według danych biur Pośrednictwa Pracy przy Funduszu Pracy na dzień 1 sierpnia br. liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całego państwa wynosiła ogółem 294.940 osób. co stanowi spadek w stosunku do poprzedniego tygodnia o 10.180 osób.

LUDOWCY IDĄ DO WYBORÓW.

LIMANOWA. Jednym z najbardziej przez stronnictwo ludowe opanowanych powiatów w województwie krakowskiem jest powiat limanowski, nazwany twierdzą ludowców. W ubiegłą niedzielę odbył się w Limanowie wiec, na którym zapadła uchwała, aby nie brać udziału w wyborach. Jednak mimo tej uchwały, radni gminni, należący do stronnictwa ludowego, wzięli udział prawie we wszystkich gminach w wyborze delegatów do zgromadzeń wyborczych. (NAP).

PRÓBY M/S „PIŁSUDSKI".

WARSZAWA. Statek „Piłsudski" jest zupełnie gotowy do pełnienia morskiej służby. Odbywa on obecnie pierwsze techniczne próby na morzu w pobliżu wybrzeża włoskiego. Po dokonaniu prób, które zostaną ukończone dn. 18 sierpnia nowy polski statek transatlantycki powróci do Monfalcone, gdzie w ciągu 5 dni odbędą się ostatnie przygotowania do podróży. Zgodnie z zapowiedzianym programem statek „Piłsudski" wyruszy w swoją podróż inauguracyjną dnia 27 sierpnia z Triestu do Gdyni.

„DAR POMORZA" W DRODZE DO EUROPY.

WARSZAWA. Statek szkolny „Dar Pomorza", odbywający podróż naokoło świata znajdował się w dniu 7 bm. o godz. 12-tej w południe na zachód od wysp Azorskich, na które statek nie zawinie, gdyż zdążając szybko ku brzegom europejskim, korzysta z dobrego wiatru i pogody. Kapitan statku donosi, że na pokładzie wszystko w porządku i wszyscy są zdrowi. Najbliższym portem postoju „Daru Pomorza" będzie według przewidywań Antwerpja.

KRADZIEŻ 20 TYS. ZŁ. W POCIĄGU

POZNAŃ. W nocy na niedzielę skradziono w pociągu między Krakowem a Ostrowem Wielkopolskim emerytowanemu komisarzowi Policji Państw. Juljanowi Wąsowiczowi z Krakowa 20.000 zł. w gotówce. P. Wąsowicz jechał z Krakowa do Poznania nocnym pociągiem i wiózł pieniądze w tece skórzanej Kradzież zauważył p. Wąsowicz na krótko przed Ostrowem. Śledztwo w toku.

UCIECZKA GROŹNEGO BANDYTY

BUKARESZT. Znany przywódca szajek bandyckich Cordin zbiegł z więzienia w Batosani w Mołdawji. Cordin zabrał ze sobą swoich strażników, którzy najwidoczniej wstąpili do jego bandy, trudniącej się wyłącznie rabowaniem dworów wielkich właścicieli ziemskich.

AUTOBUS SPADŁ NA STATEK

KAIR. Autobus, który zdążał z Aleksandrji do Kairu, jadąc drogą wzdłuż kanału, w pewnym momencie z niewytłomaczonych przyczyn skręcił nagle w bok i spadł na statek spacerowy. Wskutek gwałtownego uderzenia statek wywrócił się. Przeszło 20 pasażerów utonęło a liczne osoby odniosły rany.

PANIKA WSKUTEK POŻARU WIĘZIENIA.

JOKOHOMA. Mieszkańcy Jokohamy przeżyli noc pełną obawy, gdyż 4.000 więźniów wybiegło na ulicę wobec pożaru gmachu więzienia. Ogień zniszczyl całkowicie warsztaty więzienia. Wspólnej siłami policji i straży więziennej udało się uspokoić więźniów i odprowadzić do więzienia.

Kilometr w głąb oceanu

Niedawno donosiła prasa o odkryciach i badaniach, jakie w czasach ostatnich przeprowadzono w głębinach morskich. Dopiero teraz jednak okazało się oficjalnie, szczegółowe sprawozdanie dra Beebe, amerykańskiego uczonego, uzupełniające poprzednie doniesienia i umożliwiające rzut oka w ten świat bajki, który jednak jest rzeczywistością. Jak ze sprawozdania tego wynika, natura cudami swemi przewyższa najśmielszą fantazję człowieka.

Badacz amerykański dr. Beebe w ostatnich latach kilkakrotnie zanurzał się w głębinę morską. Chodziło mu przedewszystkiem o to, aby poczynić doświadczenia co do budowy odpowiedniego aparatu, któryby umożliwił jaknajgłębsze zanurzenie się pod powierzchnię morza. Od roku 1931 uczony ten ma swoją kwaterę główną wpobliżu Hamilton na Bermudach. Tu został uzyskany rekord w zanurzaniu się w mroczne odmęty oceanu. Dr. Beebe użył. jak to już wiadomo, aparatu kształtem zbliżonego do kuli. Grubość stalowych ścian tej kuli wynosiła 4 cm., nic dziwnego więc, że wytrzymały one niesłychane ciśnienie w głębi. Na ścianie zewnętrznej znajdowały się rozmaite okna, przez które pasażerowie przeprowadzili swe obserwacje. Jedyną rzeczą utrudniającą i pobyt w kuli i obserwacje — były rozmiary kuli, gdyż profesor wraz z asystentami mieścili się w niej z trudem. Średnica kuli wynosiła zaledwie półtora metra.

Podczas trwania całego eksperymentu połączeni byli obaj uczeni sześciu mocnemi kablami, dzięki którym utrzymywali kontakt ze światem zewnętrznym. Przez jeden z tych kablów dyktował prof. Beebe sprawozdanie z obserwacyj swej sekretarce, znajdującej się na pokładzie parowca.

Kaskady pereł, złota i srebra...

— Im bardziej oddalamy się od powierzchni morza, opowiadał badacz amerykański, tem więcej zatracają ryby i inne stworzenia żyjące pod wodą te kształty, które są nam znane, a przybierają najzupełniej fantastyczne formy. Specjalnie ciekawe są miljardy stworzeń, które defilowały przed naszem okienkiem w długich ławicach, świecąc. Wyglądało to tak, jak gdyby pod powierzchnią morza na pewnej głębokości znajdowały sią kaskady, z których tryskają perły, srebro i złoto.

Smoki głębin

Kreatury wszelkich rozmiarów, w olbrzymich ilościach przemykały przed naszemi oczami. Były tam ryby, których cała powierzchnia zewnętrzna promieniowała światłem. U niektórych zaś tylko otwarta paszcza świeciła jasno, reszta ciała zaś nie wydawała blasku. Z paszczy tej często olbrzymiej wysterczały tak olbrzymie, długie i ostre zęby, że mimowoli zadawałem sobie pytanie, czy stworzenie takie potrafi wogóle je zamknąć.

Jednookie dziwo

Wśród tego królestwa najcudaczniejszych stworów pływają i takie, które widocznie są jedynie dlatego, ponieważ oświetla je blask wydzielany przez inne. Początkowo wydawało się prof. Beebe zagadką, w jaki sposób stworzenia te widzą i wyszukują sobie pożywienie. Otóż baczna obserwacja ujawniła, że posiadają one oczy. umieszczone jak peryskopy, pod ciałem. Okiem takiem widzą one ofiarę zdaleka i rzucają się na nią ze znacznej odległości.

Przy ostatniem zjeździe wgłąb osiągnął profesor rekordową głębokość 986 metrów. Tam widywał ryby — olbrzymy, długości do dwóch, nawet trzech metrów. Także one świeciły, z jakiegoś tajemniczego źródła światła. znajdującego się wewnątrz ciała. Ruchy ich były tak szybkie. że poruszały się z szybkością meteorów. Pożywienie ich składa się z małych rybek. które jak małe płomyki tańczą w gromadach dookoła, przyczem prawie nie zmieniają położenia.

W kraju trzęsień ziemi i „łowców głów“

Przez piękną wyspę Formozę przeszły niedawno śmierć i przerażenie. — Straszliwe trzęsienie ziemi zniszczyło kwitnące miasta nadbrzeżne a domy i fabryki obróciło najdosłowniej w kupy gruzów, czyniąc z pracowitych osiedleńców chińskich i japońskich najzupełniejszych nędzarzy. Katastrofa kosztowała tysiące ofiar w ludziach, jak o tem obszernie donieśliśmy — zamieniając spokojne życie na wyspie w prawdziwe piekło.

Formoza

Wyspa Formoza, która znajduje się przed wschodniem wybrzeżem Azji, składa się z górzystej części wschodniej i płaskiej zachodniej. Na północnej stronie wyspy znajdują się różne łańcuchy górskie, a wśród nich liczne wulkany, które niejednokrotnie już powodowały katastrofy. Także tym razem trzęsienie ziemi, które przeszło przez całą wyspę, tam miało swój punkt wyjściowy.

Trzęsienia rozpoczęły się tak wcześnie rano, że mieszkańcy miast i większych osiedli byli jeszcze pogrążeni we śnie. Pierwszy wstrząs był odrazu tak katastrofalny, że w samych tylko miastach Taihoku, Taichu i Teiko runęło 10.000 domów. Kto spał, został pogrzebany, dalszych 10.000 domów uległo mniejszym i większym uszkodzeniom. Do tego wybuchły w bardzo wielu miejscach groźne pożary.

Linja kolejowa jest zupełnie nie do użycia i dopiero gorączkowa praca wysłanego korpusu posiłkowego, zdołała ją uruchomić w najbliższym czasie. Są wielkie przestrzenie, na których szyny zniknęły zupełnie bez śladu wskutek ogromnych wyrw, jakie się utworzyły na powierzchni. To samo stało się z połączeniami telegraficznemi i telefonicznemi.

Formoza znajduje się od roku 1895 w posiadaniu japońskiem. Jest ona bardzo cenną kolonją, dostarczającą krajowi macierzystemu żywności oraz surowców. Na Formozie znajdują się kopalnie miedzi, złota, srebra, węgla i nafty. Pozatem ryż, cukier i herbata są artykułami wywozowemi.

Trzęsienie ziemi na Formozie dało się odczuć nawet w Europie, a mianowicie w Lizbonie, na Sycylji, a także w Trypolisie. Niema jednak doniesień o szkodach.

Równocześnie z trzęsieniem ziemi na Formozie nastąpił wybuch wulkanu na wyspie Hondo. Wulkan Asama Jama począł wyrzucać olbrzymie masy ognistej lawy, która, rozlewając się w doliny, zniszczyła wielkie przestrzenie leśne.

Polowanie na głowy

Gdy mowa o cichej, spokojnej piękności Formozy, nie można zapominać o specjalnych warunkach życia na tej wyspie. Tubylcze szczepy górskie, Tayalowie, są bardzo niemiłymi poddanymi. Nienawidzą japońskich władców wyspy i bardzo niechętnie omijają sposobność ukrócenia któregokolwiek z nich o... głowę. Fakt, że Tayalowie specjalnie upatrzyli sobie głowy, ma swoje szczególne przyczyny. Polowanie na głowę uchodzi tam za specjalnie szlachetne rzemiosło wojenne, jest niejako świętym obowiązkiem każdego z nich, który wykonują z wielkim zapałem. Młodzieniec u Tayalów tak długo nie jest uważany za dorosłego, dopóki nie pokaże się z głową wroga w rękach, przyczem za wroga uchodzi nietylko wojownik, ale także kobieta i dziecko z nieprzyjacielskiego szczepu.

Gdy młodzieniec tego szczepu zdobył głowę wroga, dopiero wówczas może myśleć o wyszukaniu sobie towarzyszki życia. Bez uciętego łba, niema u swojej wybranej najmniejszych szans. W ostatnich czasach, od kiedy polowanie takie jest znacznie utrudnione, damy Tayalów stały się podobno mniej wymagające. Zadawalają się młodzieńcem, który zdołał upolować „choćby“ tygrysa.

Sieć wysokiego napięcia w lesie dziewiczym

Japończykom nie było łatwo w czasie ich czterdziestoletniego panowania zakończyć z „łowcami głów“. Ciągle i ciągle trzeba było wysyłać w góry i lasy ekspedycje karne, aby pomścić krwawe napady Tayalów. Tu i ówdzie spalono całe wsie, a mieszkańców pozabijano, jednakże „łowcy głów“ nie dali się tem zastraszyć. Cofali się trochę głębiej w wąwozy i dziewicze lasy, a prące naprzód oddziały japońskie poznawały całą grozę wojny, w której żadne przepisy nie obowiązują. Rurki do wydmuchiwania zatrutych strzał były znacznie skuteczniejsze aniżeli karabiny maszynowe i granaty ręczne. Mniejwięcej tysięcy zabitych i drugie tyle rannych kosztowały te próby pacyfikacji, a gdy ekspedycje karne powróciły, „łowcy głów“ natychmiast opuszczali swoje bezpieczne zakątki w górach i lasach, pojawiając się znowu na widowni i mordując spokojnych kolonistów.

Wreszcie chwycili się Japończycy oryginalnego środka. Otoczyli trudno dostępne lasy, w których przebywali Tayalowie płotem drucianym o wysokiem napięciu prądu.

Płot ten przesuwano co pewien czas od wybrzeża wgłąb wyspy. Ten wał drutów stale naładowany prądem o napięciu 2000 woltów, stał sie murem ochronnym przeciw wojowniczym Tayalom. Coraz bardziej zacieśnia się królestwo mściwych dzikusów. Po każdej ekspedycji karnej przesuwano druty o 10, 20, 30 kilometrów wgłąb. Dzięki temu postępowaniu można wyliczyć na palcach, kiedy ostatni „łowca głów“ z pomocą śmierć przynoszącego drutu, bomb lotniczych i innych tego rodzaju środków dyplomatycznych, zostanie ułaskawiony i będzie „jadał z ręki“.

Zdobywcom tego kraju nie wystarcza sama broń, która jest kosztowna, a pozatem — jak nadmieniliśmy już — niebardzo pewna. Starają się wojować podstępem i dobrem słowem. Właśnie ta metoda stała się im bardzo pomocną, dzięki pewnemu białemu, niejakiemu Holbaumowi, poddanemu austrjackiemu. On to zaproponował Japończykom, że doprowadzi do harmonji między rządem a upartymi „łowcami głów“, o ile dostanie zupełnie wolną rękę i tysiąc funtów. Potrafił on wysunąć tak przekonywujące argumenty, że nieufni Japończycy uznali propozycję tę, jako nadającą się do przyjęcia.

Za otrzymane pieniądze zakupił Holbaum szereg przedmiotów codziennego użytku, które jego zdaniem mogły się przydać Tayalom. Przedewszystkiem jednak nabył znaczną ilość konserw... Potem udał się w góry z wielką karawaną transportową, zupełnie zresztą nie uzbrojoną. Znał dokładnie obyczaje i zwyczaje Tayalów, wiedział więc, że nieuzbrojony gość mógł się czuć u nich bezpieczniejszy, niż ten, który zbliżał się z bronią w ręku.

Pokój konserwowy

Holbaum miał rację. Konserwy amerykańskie smakowały bardzo wygłodzonym Tayalom, którzy wyrazili życzenie, aby w dalszym ciągu otrzymywać tak świetne dary. Teraz już zadanie Holbauma było łatwe. Zdołał on wytłumaczyć „łowcom głów“, że będzie się im powodziło znacznie lepie, gdy poddadzą się rządowi japońskiemu i machną ręką na głowy japońskich oraz chińskich osadników. W ten sposób udało się uspokoić pewną liczbę szczepów Tayalów na Formozie.

Od czasu zawarcia tego pokoju konserwowego życie na wyspie jest znacznie spokojniejsze niż dawniej. Tu i ówdzie zdarza się, że jakiś zapaleniec popadnie w nałogi ojców, jednakże Japończycy w takich wypadkach nie znają się na żartach i stosują bez wyjątków karę śmierci. Jeżeli ostatnia katastrofa nie doda Tayalom znowu odwagi, to zwyczaj zbierania tam głów wrogów przejdzie do przeszłości, a nazwa „łowców głów“ pozostanie chyba w tradycji.

Wola społeczna a nie partyjna ustala kandydatury poselskie

Zbliżamy się do najważniejszego etapu czynności przygotowawczych do wyborów sejmowych: zbierają się zgromadzenia okręgowe mające miljonowej rzeszy wyborców zaprezentować kandydatów na posłów.

Wiemy, jak zasadnicza jest różnica między ustalaniem kandydatur w dawnej ordynacji a ich wyłanianiem w nowej. Kilkugłowe centrale partyjne które dawniej zupełnie samowolnie mianowały kandydatów, narzucały ich wprost społeczeństwu wedle swego widzimisię zostają obecnie zastąpione przez zgromadzenie przedstawicieli samorządu, zrzeszeń gospodarczych i pracowniczych, organizacyj społecznych i kulturalnych. Już nie w konspiracji przywódców partyj, nie w lokalach partyjnych, zapadać będą decyzje, kogo należy traktować jako kandydata kryjącego się pozatem pod anonimową cyfrą partyjnego „numeru“ — ale zbierze się po stokilkadziesiąt poważnych obywateli w każdym ze 104 okręgów, i oni ustalać będą listę znanych w okręgu z imienia i nazwiska osobistości jako kandydatów na posłów. Lista ta objąć może cały szereg nazwisk, a znaleźć się na niej musi każdy, za kim opowie się conajmniej ¼ obecnych na zebraniu. Setki tysięcy wyborców zatem w okręgu otrzyma do wyboru szereg kandydatów, z pośród których każdy znów z osobna wyborca będzie mógł oddać głos na tego, kogo uznaje za najbardziej godnego zaufania i najbardziej odpowiedniego do pełnienia funkcji poselskiej.

Mamy tu zatem proces eliminacyjny, oparty na bardzo szerokich podstawach doboru ludzi najwłaściwszych, tego, co angielska zasada określa jako „the right man on the right place“ — odpowiedni człowiek na odpowiedniem miejscu.

I na tem właśnie polega waga tych zgromadzeń, które się obecnie odbędą. Jeśli się w danym okręgu zbierze stukilkunastu czy stukilkudziesięciu obywateli, by wyznaczyć listę kandydatów, to będzie to zaprawdę o wiele więcej, niż narada partyjna. Bo każdy z członków będzie mandatarjuszem woli publicznej. Ten będzie wyrażał samorząd terytorjalny, ów świat pracowniczy, tamten zrzeszenie gospodarcze. Ten będzie mężem zaufania, obranym już przez społeczeństwo dla rządzenia miastem czy gminą, tamtego wybrali rzemieślnicy czy handlowcy, rolnicy czy lekarze, adwokaci, nauczyciele itd. do reprezentacji zawodowej.

Żaden więc z członków zgromadzenia nie jest tylko sobą samym, wyraża pewną zbiorowość pewną wolę publiczną — a zarazem i pewną sumę doświadczeń, uzbieranych w życiu publicznem.

Czyż można sobie wyobrazić lepszy zespół do tak ważnego zadania, jak wypośrodkowanie tych osobistości, które masie wyborczej z czystem sumieniem i najlepszą wiedzą można polecić jako kandydatów na posłów. A jeśli sobie z niedawnej przeszłości przypominamy, jak chaotyczne, przypadkowe, przeważnie na samowoli przywódców partyjnych było oparte nominowanie kandydatów — to obecnie nietylko z całym spokojem, ale również i z wielkiem zaufaniem oczekiwać będziemy głosowania w zgromadzeniach okręgowych. Bo do nich nowa ordynacja przeznaczyła osobistości w każdym z okręgów najbardziej wartościowe, najbardziej społecznie uświadomione — i co najważniejsze: największem poczuciem odpowiedzialności nacechowane.

Miljony wyborców oczekują obecnie list kandydatów, jakie znajdą w zgromadzeniach. Moment rozwagi i odpowiedzialności tkwić będzie w samym akcja wskazania wyborcom kandydatów. A już nie moment egoizmu czy przekory partyjnej, już nie przygodna i dowolna eliminacja przez centrale partyjne.

Że ta procedura jest o wiele poważniejsza i stosowniejsza — już dziś niema różnic zapatrywań w społeczeństwie. Boczyć się na nią jeszcze mogą chyba ci którym drogę do Sejmu zatarasowała nowa ordynacja t. j. zawodowi agitatorzy partyjni.

Szerokie warstwy społeczne natomiast z całem uznaniem witają fakt, że nad osobami przyszłych posłów zastanowią się tak dobrane ciała i że one to wskażą miljonom wyborców nazwiska, godne zaufania i dające rękojmię twórczej i pozytywnej pracy przyszłego Sejmu, w ramach nowej Konstytucji.

POWAŻNA STRATA NA DEWALUACJI GULDENA.

GDAŃSK. Największy dom handlowy w Gdańsku Antoni Sternfeld, który na skutek dewulacji w Gdańsku stracił około 900.000 guldenów zmuszony został do zwolnienie z pracy 150 pracowników, zamierzając pozatem wypowiedzieć pracę dalszym 200 pracownikom. 31 zwolnionych wniosło skargę do urzędu pracy, który wydał wyrok, skazujący firmę na ponowne przyjęcie zwolnionych do pracy lub poniesienie odszkodowania w wysok. 11.000 guld. Jak wiadomo, firma Antoni Sternfeld otworzyła w ostatnich dniach oddział w Gdyni „Bon Marche“. Przedstawiciel firmy stwierdza, iż na skutek krytycznego położenia gospodarczego, wywołanego rozporządzeniami senatu firma wstrzymała ostatnio wszelką reklamę prasową, na którą wydawała dotychczas 150.000 do 200,000 guldenów rocznie. Na uwagę zasługuje oświadczenie, złożone w związku z tą sprawą przez przedstawiciela narodowo-socjalistycznego frontu pracy Schuberta, który podniósł w czasie rozprawy, że kupiectwo gdańskie winno działać nie według zasad handlowych, lecz zgodnie z wytycznemi polityki stronnictwa narodowo-socjalistycznego.

KIEDY WOJNA?

BERIN. Niemieckie biuro inform. donosi z Rzymu, że wobec zwiększenia ilości transportu wojska do Afryki wschodniej rząd musiał wycofać szereg parowców z regularnych rajsów pasażerskich i przeznaczył je na przewóz wojska. W pierwszych dniach września na ten cel użyte będą dwa parowce prywatnych linij okrętowych. Obecnie gotowe są do odpłynięcia w porcie Neapolu cztery parowce. Z pośród nich „Merano“ odpłynie jutro z 420 żołnierzami i materjałem wojennym a za kilka dni „Gange“ z 58 oficerami i 2.500 żołnierzami. Baza okrętowa Budu — Kapin w Somali została połączona szosą z Magadiscio, tak iż w czasie niepogody z łatwością może być dokonany transport z portu w głąb kolonji.

— ZAPISUJCIE SIĘ DO L.O.P.P. —

Znaczny spadek liczby koni w Anglji

Spis koni, sporządzony dnia 12 marca 1934 r., z rozporządzenia angielskiego ministerjum wojny, wykazuje, że w dniu tym istniało w Anglji 1,263507 koni wszelkiego wieku i klas w porównaniu do 1,892,205, jakie istniały tam podczas spisu, dokonanego dnia 4-go czerwca 1924 r.

A więc w ciągu tych lat 10 liczba 628,698!

Zaznaczyć przytem należy, że spisem nie było objętych 14,834 koni londyńskiego biura transportowego i 12,605 koni, należących do armji.

Naturalnie, główna przyczyna spadku liczby koni jest i w Anglji rozpowszechnienie sie komunikacji samochodowej i traktorów.

MANIFESTACJE PRZECIWKO DEKRETOM GOSPODARCZYM.

PARYŻ. W niedzielę na terenie całego kraju odbyły się liczne manifestacje przeciw dekretom gospodarczym zorganizowane przez organizacje byłych kombatantów. Zgodnie z powziętemi swojego czasu uchwałami manifestacje do których przyłączyły się w wielu wypadkach organizacje zawodowe odbyły się w całkowitym spokoju i porządku. W Marsylji komitet porozumiewawczy, grupujący wszystkie organizacje byłych kombatantów zorganizował wiec, po którym odbył się pochód przez miasto. Podobna manifestacja odbyła się w Nantes, gdzie uchwalono rezolucję, protestującą przeciw dekretom. W manifestacji tej nie wzięła udziału organizacja unji narodowej byłych kombatantów. W Charteres wziął udział w manifestacji minister Rivolet, prezes konfederacji narodowej byłych kombatantów. Manifestacja ta zakończyła się uchwaleniem rezolucji, domagającej się przedterminowego zwołania parlamentu oraz uchylenia wszystkich dekretów rządowych, dotykających byłych kombatantów i ofiary wojny. W Lille związki zawodowe pracowników tramwajowych autobusów i elektrowni na znak protestu przeciw dekretom ogłosiły wczoraj w południe demonstracyjny strajk 15-minutowy. Manifestacja przeszła bez żadnych incydentów.

—:o:—

Kobiecie murzyńskiej dzieje się krzywda

Niema na świecie smutniejszego i straszniejszego losu od losu kobiety czarnej.

Zaledwie dziewczynka odrosła od ziemi, staje sie zwierzeciem jucznem. Milczac biegnie całemi godzinami truchcikiem, zgieta pod brzemieniem to chrustu, to tykwy, napełnionej woda, to małego braciszka.

Jeszcze niezupełnie dojrzała, gdy już uważaja ja za kobiete. Podkreśla się linje jej bioder opaska, ozdabia się ja klejnotami, naszyjnikami, wisiorami. W wielu okolicach zniekształca się jej uszy, nos, wargi, poddaje bolesnnym operacjom. Potem, bez żadnych ceregieli, rodzice sprzedaja ja wiecej ofiarujacemu.

Za kilka baranów albo za bawołu mała, dwunastoletnia „kobieta" dostaje sie meżczyźnie, bardzo czesto i kilkanaście albo i kilkadziesiat lat starszemu od siebie. Ale nawet jeżeli maż jej jest młodym, los meżatki nie jest do pozazdroszczenia. Bo i wtedy musi ona być równocześnie żona, matka i robotnica. Wszystkie prace, jakie sa do wykonania czy to w chacie, czy na polu, jej staja sie udziałem.

Nadchodzi czas, gdy młoda, może trzynastoletnia meżatka staje sie matką. Nie może sie spodziewać w tym najcieższym dla każdej kobiety czasie żadnych wzgledów, żadnej specjalnej opieki. Pozostawiona na twardym tapczanie w otoczeniu starych, najstarszych wiedźm wioski, nie usłyszy żadnego cieplejszego słowa, nie poczuje na sobie dotkniecia miekkiej, kochajacej a choćby życzliwej dłoni.

Wreszcie nowy czarny człowiek ujrzał światło dzienne. Czy matka może marzyć o odpoczynku? Bynajmniej. Czeka ja zwyczajna codzienna robota, tem uciażliwsza, że teraz musi ją wykonywać z dzieckiem, przytroczonem do grzbietu. Do dwóch albo trzech lat takie murzyniatko literalnie „mieszka" na plecach matki, przebywajac z nią dalekie nieraz przestrzenie, dzielace rodzinna wioskę od pól manjoku czy kukurydzy.

Po trzech albo czterech tego rodzaju porodach kobieta murzyńska jest już stara, zwiedła i dla meża przedstawia już tylko wartość siły roboczej, podczas gdy miejsce jej zajmuje nowa, młodsza ofiara.

Jak długo może pracować, tolerowana jest w chacie meżowskiej. Gdy zniedołężnieje, wyganiaja ja ze wsi. Chyba, że tymczasem zdołała sobie wyrobić sławe znachorki.

Stosunki takie trwaja nietylko we wnetrzu kontynentu w jakichś ngidy niezwiedzanych przez człowieka białego pustyniach, ale nawet w Afryce północnej, należacej do Zagłebia Śródziemnomorskiego, od tysiacleci objetego kultura grecka, wenicka i rzymską. Od kilkudziesieciu lat usadowiły sie tu państwa europejskie, Francja i Włochy, w niczem jednak nie potrafiły ulżyć cieżkiej doli kobiety murzyńskiej. Może zresztą nie jest to tak łatwe zadanie, skoro i Anglia w swych egzotycznych kolonjach nie dopięła tego celu, a kobieta w Indjach, których ludność przecież stoi na znacznie wyższym stopniu kultury, niż ludność Afryki, jest równie uciemiężona, jak jej czarna siostra.

Jest jednak pewna różnica w położeniu kobiety induskiej a murzyńskiej. Jedna i druga jest niewolnicą rodziny, której nie można zniszczyć, stanowi bowiem jedyną organizację ludów pierwotnych. W kolonjach francuskich jednak państwo, a raczej administracja miejscowa staje się niejako współwinną doli czarnej pracownicy. Gdy od kacyka zażąda się pewnej liczby robotników do naprawy albo budowy drogi, do kopania studni itp., można nieomylnie przewidzieć, że wykona on żadany od niego szarwark... siłami tylko kobiecemi. Kobiety całemi dniami kuja kilofami skałe, nosząc w koszach kamienie i żwir, układają progi kolejowe, wykonują ciężkie roboty ziemne. A tymczasem meżczyźni wyleguja się w cieniu brudnych chat, albo urzadzaja swe prymitywne uczty i orgje pijackie.

Nie można zakazać wielożeństwa ani określić najniższego wieku kobiety dla małżeństw murzyńskich. Można jednak ustanowić pewne normy dla zatrudnienia kobiet przy robotach publicznych, wymagajacych wielkiego wysiłku. Można od nich wykluczyć przynajmniej niewiasty z niemowlętami na plecach, albo będace w ostatnich miesiącach ciaży.

Administracja tłumaczy się tem, że takie zarządzenia wywołałyby ostry sprzeciw ze strony meskiej ludności tubylczej, przyzwyczajonej do lenistwa. To jest bardzo możliwe. Ale taki sam sprzeciw wywołuje pobór rekruta albo ściaganie podatków w naturze, przyczem nigdy niemal nie odbywa sie bez krwi rozlewu.

A jednak czynności te są dokonywane regularnie. Możnaby więc tego rodzaju przymus zastosować również do pracy kobiet, gdyby administracji francuskiej tyle zależało na podniesieniu tych nieszczęśliwych istot, ile zależy jej na wyrównaniu budżetu kolonjalnego i na uzupełnieniu swych formacyj zbrojnych.

Na przełomie 19 i 20 stulecia żył pisarz holenderski Edward D. Decker, który pod pseudonimem Multatuli (Wiele cierpiałem) napisał książke p. t. „Max Havelaar". Książka ta, której motto brzmi: „...a jednak Jawajczykowi dzieje sie krzywda", narobiła wiele hałasu. Autor opisał w niej w formie powieści dolę ludności malajskiej na Jawie, pod panowaniem holenderskiem. Powieść, napisana z wielkim realizmem przez człowieka o dużej miary talencie pisarskim, poruszyła sumienia i zapoczątkowała cały szereg zmian w polityce kolonjalnej Holandii.

Od tego czasu jednak minęło wiele lat. Europejscy pisarze maja własne zmartwienia i mało interesuje ich los jakichś tam „tubylców", a tembardziej ich kobiet.

I dlatego kobiecie murzyńskiej dzieje sie krzywda! I fakt, że murzyni w Afryce znajdują się pod władzą państw cywilizowanych, nietylko w niczem tej krzywdy nie umniejsza, ale ją jeszcze czyni dotkliwszą.

SZARWARKÓW
UREGULOWANIE SPRAWY

W najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie wykonawcze do ustawy o świadczeniach na cele publiczne, związane z gospodarką związków samorządowych.

Rozporządzenie to ureguluje również sprawę szarwarku, która w obecnym stanie rzeczy dawała niejednokrotnie powody do skarg. Zawierać one będzie mianowicie szczegółowe zasady i sposób rozdziału świadczeń w naturze pomiędzy zobowiązanych do wykonywania tych świadczeń, co ułatwi ludności zorjentowanie się zarówno w wysokości świadczeń, jak i w sposobie ich wymierzania.

Mające się ukazać rozporządzenie wykonawcze, przewidywać będzie również możność odwołań i rekursów od wymiaru świadczeń. Pozatem ministerstwo spraw wewnętrznych przygotowuje obecnie szczegółowe instrukcje dla wojewodów, w których podana zostanie maksymalna wysokość świadczeń. Maksimum to nie będzie w żadnym wypadku mogło być przekroczone.

Nie my wywołaliśmy kryzys w rolnictwie, ale my musimy go przezwyciężyć

Rolnik przeżywa ciężkie czasy. — Ceny jego produktów spadły katastrofalnie. Czemu się tak dzieje?

Przyczyny zła szukać należy jeszcze w skutkach wielkiej wojny. — Kiedy wojna wybuchła i ceny na zboże silnie się podniosły, kraje które w wojnie brały udział, a przedewszystkiem zamorskie zabrały się ze zdwojoną energją do uprawy swoich odłogów. W krajach amerykańskich, zwłaszcza zaś w Stanach Zjednoczonych rozpoczęto wówczas uprawę przy pomocy pługów parowych czy samochodowych, bo to się wtedy bardzo opłacało. Wojna się skończyła, lecz wielkie obszary ziemi już uprawianej zostały pod pługiem, zwiększając w ten sposób światową produkcję zboża. Ale nie koniec na tem. Ponieważ po wojnie ceny zboża jeszcze przez jakiś czas były wysokie, — wszyscy starali się zebrać jaknajwięcej tego zboża. Doszło do tego, że po wojnie na całym świecie zbierano prawie dwa razy więcej zboża, niż przed wojną.

A tu tymczasem ludzie przestali jeść tyle, co dawniej chleba. Motoryzacja w wielu państwach świata wypchnęła z miast niemal zupełnie konia, przyczyniając się do zmniejszenia zapotrzebowania na owies. —

Światowa produkcja zboża ogromnie wzrosła, a tymczasem zapotrzebowanie na nie z dnia na dzień malało. Doszło do tego, że wszędzie nagromadziły się ogromne zapasy zboża, a zabrakło kupca.

Oczywiście, pociągnęło to za sobą nieunikniona zniżkę cen, która wraz z całym światem dotknęła i Polskę, godząc boleśnie w naszego rolnika.

Nowy rok gospodarczy w rolnictwie znów zaznaczył się nowym spadkiem cen zboża. W porównaniu z rokiem ubiegłym cena na żyto spadła o 4 do 5 zł. Dotychczas, w celu podtrzymania cen, Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe zakupywały nadmiar zboża z rynku. Sami rolnicy jednak zmusili rząd do wycofania tej akcji w roku bieżącym, gdyż rzucali na rynek coraz większą ilość zboża. Tego Zakłady nie mogły wytrzymać, ani ze względów finansowych, gdyż kupowały żyto z wielką dla siebie stratą, ani nie mogły zamagazynować tak wielkich zakupów.

Rząd jednak nie zostawił rolnika bez pomocy. Po wydanych jeszcze w r. 1934 przez Prezydenta R. P. czterech dekretach oddłużeniowych, mających na celu zmniejszenie ciężaru zadłużenia wsi, nastąpiły dalsze ulgi dla rolnictwa w postaci zmniejszenia rolniczych świadczeń podatkowych. Odciążenie w tych płatnościach tak państwowych, jak i samorządowych, wyniesie około 35 miljonów zł., nie licząc poważnych zniżek w składkach ubezpieczeniowych od ognia.

Tak więc rozporządzenie ministra skarbu znosi z dniem 1 sierpnia r. b. pobór t. zw. „kryzysowego" 10 proc. dodatku do państwowego podatku gruntowego. Jednocześnie zniesiony został również drugi 10 proc. dodatek do tego podatku, t. zw. dodatek interwencyjny, wprowadzony w r. 1933 na cele związane z państwową akcją podtrzymania cen artykułów rolniczych. Ponadto rząd położył ostatnio wielki nacisk na zwyżkę cen artykułów hodowlanych. Zwyżka ta zrównoważyć może do pewnego stopnia ujemne skutki spadku cen zboża. — Drobny rolnik nie będzie się spieszył ze sprzedażą zboża zaraz po żniwach, wtedy kiedy cena tego zboża jest najniższa, ale potrzebne mu pieniądze na pokrycie pilnych należności osiągnie z produkcji hodowlanej.

Nie ograniczając się na tem, organizacje rolnicze powinny dobrze pomyśleć nad stworzeniem nowych gałęzi pracy dla rolnika. Naprzykład, możnaby rozwinąć hodowlę owiec i uprawę lnu. Z zagranicy przywozimy rocznie mnóstwo wełny i bawełny. — A przecież pieniądze te mogłyby zostać w kraju, gdyż polską wełna, polskim lnem i sztucznym jedwabiem, wyrabianym w kraju, możnaby większą część bawełny i zagraniczną wełnę zastąpić.

Ryb przywozi Polska rocznie za kilkadziesiat miljonów złotych, a przecież tyle mamy mokrych łąk, na których nieraz niewielkim kosztem możnaby zrobić stawy i chować karpie, karmiąc je łubinem. Łubin rośnie przecież i na najmarniejszym gruncie.

Możnaby też pomyśleć o hodowli zwierząt futerkowych, których skóry sprowadzamy z zagranicy również za olbrzymie sumy, o pszczelarstwie i ogrodownictwie, tak zaniedbanych w Polsce, o uprawie ziół aptekarskich i t. p.

Wiele jest dziedzin zupełnie w nas zaniedbanych, a które dobrze zorganizowano mogłyby poprawić sytuację wsi. Miejmy nadzieję, że nowy Sejm zatroszczy się odpowiednio o poprawę położenia naszego rolnictwa.

100.000 OFIAR POCHŁONĘŁA POWÓDŹ W CHINACH.

SZANGHAJ. Wylew rzeki Jang-Tse-Kiang w prowincjach Hopei, Nyan - Wej, Kiang, 'Si i Honan spowodowała, jak obliczają straty materjalne i niezliczone dotychczas ilości ofiar w ludziach. Według informacyj przewodniczącego rządowego komitetu dla powodzian, w prowincjach tych zatonęło około 100.000 ludzi a 14 miljonów utraciło dach nad głową. Powódź zniszczyła obszar 100.000 km kwadr. a straty wyrządzone przez nią wynoszą pół miljarda dolarów amerykańskich.

Kącik radjowy

SOBIESKI I KOWALICHA



AUDYCJA RADJOWA
CZWARTEK 15. VIII. O GODZ. 21.30

CZWARTEK, dnia 15 sierpnia.

8,30 Audycja poranna. 10,00 Muzyka operowa. 10,30 Tr. nabożeństwa. 12,03 Poróżujmy. 12,20 Poranek muzyczny. 14,00 Muzyka salonowa. 15,00 Pogadanka dla młodzieży wiejskiej. 15,10 Utwory charakterystyczne. 15,22 Porady weterynaryjne. 15,35 Zygmunt Pomarański. 16,00 Pogadanka dla dzieci młodszych pt. „Dlaczego myjemy ręce". 16,15 Orkiestra Reprezentacyjna Przysposobienia Wojskowego Dyrekcji Krakowskiej. 16,50 Zygmunt Nowakowski — nowela. 17,00 Co kto lubi. 18,00 O książce Vowlesa „Człowiek i siły przyrody". 18,10 Minuta poezji. 18,15 Cała Polska śpiewa. 18,45 Muzyka lekka. 19,30 Grzegorz Dinicu. 19,50 Pogadanka aktualna. 20,00 Sygnały wojskowe (płyty). 20,30 Marsze wojskoke (płyty). 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21,00 Koncert symf. w wyk. Ork. P. R. 21,30 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko pt. „Jak Sobieski z kowalichą tańcował". 22,20 Mała Ork. P. R.

NA TERENACH POPOWODZIOWYCH



REPORTAŻ RADJOWY
W PIĄTEK 16. VIII. O GODZ. 18

PIĄTEK, dnia 16 sierpnia.

6,30 Audycja poranna. 12,05 Dziennik południowy. 12,15 Dla naszych letnisk i uzdrowisk. 13,00 Chwilka dla kobiet. 13,05 Muzyka operetk. 13,30 Z rynku pracy. 15,15 Przegląd giełdowy. 15,25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15,30 Recital fortepianowy. 16,00 Gospodarcze znaczenie badań życia wód słodkich. 16,15 Koncert. — 16,35 Pogadanka dla chorych. 16,50 Opowiadanie. 17,00 Miniatury kwartetowe. 17,20 Reportaż muzyczny. 18,00 Na terenach popowodziowych (reportaż). 18,15 Cała Polska śpiewa. 18,30 Skrzynka ogólna. 18,40 Chwilka społeczna. 18,45 Muzyka lekka. 1930 Recital śpiewaczy Wandy Kalenkiewicz. 19,50 Aktualny monolog. 20,00 Skrzynka rolnicza. 20,10 Jakie to było ładne. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21,00 Koncert symfoniczny. 22,00 Wiadomości sportowe. 22,10 Muzyka salonowo-taneczna.

Święto Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny

WNIEBOWZIĘCIE N. MARJI PANNY W OBRZĘDOWOŚCI LUDOWEJ.

Obchodzony 15 sierpnia dzień Wniebowzięcia Najśw. Panny nosi u ludu naszego nazwę święta Matki Boskiej Zielnej, jako, że w tym dniu święcone są po kościołach zioła, zboża i kwiaty. Podobne nazwy nie są obce i ludom sąsiednim. Czesi mają naprzykład: Marję Korzenną, Niemcy zaś: „Maria Würzweihe" lub „Maria — Kräuterweihe". Wszystkie te nazwy pochodzą właśnie od święcenia w tym dniu ziół i kwiecia, niekiedy także wszelakiego zboża, jarzyn i owoców.

U nas w Polsce zwyczaj ten jest powszechny W Poznańskiem na M. B. Zielną święcą makówki, marchew, słoneczniki, bylicę, kłosy zboża, oraz zioła. Gdy ksiądz dokona poświęcenia, odnoszą to wszystko do domu i kładą na stole, po obiedzie zaś umieszczają na polu wśród lnu lub kapusty, skąd dopiero po 6 dniach zabierają do domu i umieszczają na dachu. Nieco z tych ziół kładą zmarłym do trumny, wywarem zaś poją krowy po ocieleniu lub kąpią w nim suchotników.

Podobne zwyczaje zchowane są także w Kaliskiem i Radomskiem. W okolicach Krakowa święcone w tym dniu zioła przechowują, podobnie jak i w innych stronach za obrazami i używają do leczenia bydła. W powiatach Olkuskim i Będzińskim na granicy Śląska w skład poświęconych ziół koniecznie wchodzić musi 12 gatunków roślin. O ile chodzi o zboże, nie wszędzie dają do bukietu ziół pełne kłosy. Tu i ówdzie święcą jedynie „próżankę" tj. próżne, wymłócone już kłosy żyta, pszenicy, owsa, jęczmienia, dalej proso, len, grykę, groch, oraz różne suszone owoce.

W niektórych miejscowościach łączą w dniu Wniebowzięcia święcenie ziół z uroczystością „dożynek". W powiatach Stopnickim i Miechowskim razem z pękami ziół do święcenia dziewczęta przynoszą na głowach do kościoła ogromne wieńce dożynkowe. Ksiądz święci te wieńce razem z ziołami.

Poza Polską w środkowej Europie zwyczaje podobne znane są w Czechach i w Niemczech. Także i Belgji są słabe ślady tego zwyczaju. Na Sycylji istnieje znów zwyczaj błogosławienia wszelkich płodów ziemi. Ale już na wschodzie Europy podobne zwyczaje ludowe są bardzo rzadkie. Praktykują je jedynie na Chełmszczyźnie i Ormianie — katolicy na Kaukazie.

PODANIA KOŚCIELNE O WNIEBOWZIĘCIU N. MARJI PANNY

W niektórych starych księgach czytamy dużo ciekawych szczegółów o ostatnich chwilach N. Marji Panny na ziemi, o jej błogosławionej śmierci i chwalebnem wniebowzięciu. Matka Zbawiciela żyła jeszcze długie lata po śmierci i zmartwychwstaniu swego Syna w ustawicznej modlitwie i tęsknocie za nim. Przebywała w Jerozolimie, w domu św Jana, któremu powierzył swą Rodzicielkę sam Chrystus Pan, gdy na krzyżu umierał.

Wreszcie odczuła N. Marja Panna zbliżający się koniec. Bóg sam dał jej znać, że chce ją zabrać do swej chwały. Apostołowie byli wówczas rozproszeni po całym świecie, zajęci nauczaniem Ewangelji. Atoli w jednej chwili Bóg zgromadził ich cudownym sposobem przy łożu umierającej Marji, aby ją pocieszyli, otrzymali od niej błogosławieństwo i oddali jej ostatnią przysługę. Przy śpiewach anielskich i żarliwej modlitwie apostołów zasnęła spokojnie N. Marja Panna.

Apostołowie urządzili jej wspaniały pogrzeb, przy olbrzymim napływie ludności, nie brakło przytem i cudów. Gdy po kilku dniach, już po pogrzebie przybył św. Tomasz, chcąc pokłonić się zwłokom Marji — otworzono grób, lecz ciała już nie było. Jedynie tylko miła woń wychodziła z grobu. Widząc ten cud wniebowzięcia, apostołowie upadli na kolana i oddali cześć Bogu.

Bliższych szczegółów o Wniebowzięciu Najś. Marji Panny nie znamy. Wiemy tylko, że gdy św. Pulcherja w r. 450 zaczęła budować w Konstantynopolu kościół ku czci N. Marji, prosiła biskupa jerozolimskiego Juwenalisa o relikwie Matki Bożej, zwłaszcza o szczątki jej ciała celem umieszczenia ich w nowej świątyni. Wówczas to Juwenalis odpowiedział cesarzowej, że relikwij N. Panny wcale niema, gdyż jej ciało jest wzięte do nieba, o czem — jak mówił — „wiemy ze starożytnego i bardzo pewnego podania".

Różni badacze biblji różnie określają czas śmierci N. Marji Panny. Jedni twierdzą, że zasnęła ona w 59 roku życia, według innych Marja żyła 63, a nawet 72 lata. Jedni grób Marji widzą w dolinie Józefata w pobliżu Jerozolimy drudzy zaś koło Efezu w Azji Mniejszej.

Nadzwyczajne zebranie Rady Pow. Towarzystwa Rolniczego Powiatowego

SPRAWA POŻYCZKI POD ZASTAW ZBOŻA — WYSUNIĘCIE KANDYDATURY NA POSŁA — WOLNE GŁOSY — ZAKOŃCZENIE.

W piątek 10 bm. o godz. 14-tej w sali hotelu pod „Orlem" odbyło się nadzwyczajne zebranie Rady Powiatowej P. T. R. przy udziale 43 prezesów Kółek i delegatów. Ponadto na zebranie przybył p. Starosta Kalkstein, not. p. Szust i członkowie Rady Powiatowej (Sejmiku).

Zebranie zagaił pochwaleniem Pana Boga prezes pow. TRP. p. Józef Sojecki z Orzechowa witając równocześnie przybyłych prezesów, delegatów i gości, poczem w dłuższem przemówieniu przedstawił warunki udzielenia pożyczki pod rejestrowy zastaw zboża. — Również p. prezes Sojecki poruszył sprawę ulg stosowanych przez Ubezpieczenie Społeczne.

W dalszym ciągu na prośbę p. Prezesa p. Wrzesińskiego z Lipnicy zreferował nadzwyczaj ważną sprawę mleczarni i odtłuszczarni w powiecie.

W związku z poruszeniem sprawy pożyczki pod zastaw zboża p. Starosta Kalkstein zwołał natychmiastowe zebranie Rady Komunalnej Kasy Oszczędności, która po półgodzinnych obradach uchwaliła dawać pożyczkę tym rolnikom, którzy dostarczą zboże do składnicy wskazanej przez K.K.O. Zebrani na to się nie zgodzili i uchwalili wysłać memorjał do Państwowego Banku Rolnego ażeby kredyt rejestrowy rozprowadzony został przez Państw. Bank Rolny z ominięciem jakiejkolwiek instytucji bankowej.

W ostatnim punkcie obrad była sprawa wysunięcia kandydatury na posła.

W związku z tem wywiązała się szersza dyskusja w której zabierali p. p. Starosta Kalkstein, Wrzesiński z Lipnicy, Wyżazłowski z Chełmonia, Mieczkowski z Niedźwiedzia, Dąmbski z Wałycza, Kołpacki z W. Radowisk, Jasiński z Lisewa, Putynkowski z Wąbrzeźna, Górski z Pływaczewa, Szymański ze Skępska, Kierwiński z Gajewa, Szust z Wąbrzeźna, ks. prob. Bączkowski z Król. Nowejwsi i Niezgoda z Łopatek.

W wyniku dyskusji uchwalono jednomyślnie wysunąć jako kandydata na posła p. Władysława Klimka, wiceprezesa zarządu pow. T. R. P. z Pływaczewa.

Dodatkowo wybrano jako delegatów na zebranie w dniu 11 bm. pp.: Kierwińskiego, Mieczkowskiego i Kołpackiego.

W wolnych głosach poruszano sprawę wysokich opłat na rzecz ubezpieczeń społecznych i sprawę podatków. P. Taczanowski z Zaskocza poruszył sprawę mleczarni spółdzielczej w Książkach której zarząd od nowowstępujących członków żąda 500 zł. tytułem udziałów. Takie żądanie ma na celu utrudnianie Polakom wstępowania do Spółdzielni. Postanowiono zwrócić się na to postępowanie z zażaleniem do Związku Rewizyjnego z równoczesną prośbą aby sprawę powyższą załatwił dla potrzeb rzesz rolników.

Na tem zebranie zakończono.

... Brodnicy, Działdowa, by w dniu 2 września zakończyć swą wędrówkę.

GDZIE PRAWDA?

W związku z naszą notatką zamieszczoną w ostatnim numerze „Głosu" o pobiciu p. Pszczółkowskiego nożem przez p. Nowaczyka, proszeni jesteśmy przez p. N. o podanie, że p. Nowaczyk został przez p. Pszczółkowskiego pierwszy uderzony biczyskiem; rękę poranił sobie p. Pszczółkowski chwyciwszy p. N. za marynarkę, w której były igły i szpilki.

SKAZANA NA 1.200 GULDENÓW WZGLĘDNIE 60 DNI WIĘZIENIA.

Donosiliśmy o handlarce nabiału Bolesławie Wierzbowskiej z Wąbrzeźna, przytrzymanej na granicy gdańskiej za niezgłoszenie posiadanych pieniędzy. W wyniku rozprawy, jaka odbyła się onegdaj przed sądem gdańskim, Wierzbowska skazana została na grzywnę w wysokości 1.200 guldenów, względnie 60 dni więzienia. Wierzbowska nie mogąc tak wysokiej grzywny zapłacić, odsiaduje karę.

PECH ZŁODZIEJSKI

Ze składu obuwia p. Sipowej niewykryty dotąd sprawca skradł dwa buty po jednym z dwu różnych par. Cóż poczanie z takim łupem? Chyba po raz wtóry przyjdzie do składu by dobrać buty do pary.

DODATKOWY WYKAZ OSÓB, KTÓRE ZDOBYŁY POS. I OS.

Odznakę POS. III/1 i OS. III kl. zdobyli: Wilkosz Józef, Ziółkowski Mieczysław, Gronowski Konrad, Rutkowski Kazim.. Rzeczewski Zygmunt (szk. dokszt.)

Odznakę O. S. III klasy: Mioskowski Franciszek.

Odznakę POS. III/1: Borowska Franciszka, Lewandowska Helena, Rygielska Marta, Derkowska Dominika, Donarska Gertruda, Góralska Teodora, Rzymkowska Gertruda, Cywińska Helena, Rzymkowska Weronika, Beygerówna Leokadja, Łabędzka Joanna, Szczodrowska Zofja, Wolantówna Marja, Błaszkiewiczówna Gertruda, Laudańska Apolonja, Brodzińska Klara, Ewczyńska Stanisława, Jankowska Antonina, Błaszkiewiczówna Marja.

KINO „SŁOŃCE"

Dziś o godz. 8,30 i jutro o godz. 7 i 9-tej sensacyjny film ZEMSTA PANA X. — Zemsta okrutnego mordercy nieludzko bezwzględnego i desperacko zuchwałego szaleńca. — W roli głównej Robert Montgomery, Elżbieta Allan i Lewis Stone. Następny program największy, najwspanialszy i najwesylszy film „Świat się śmieje".

K.S. PE-PE-GE W WĄBRZEŹNIE

W czwartek, dnia 15 bm. odbędą się zawody w piłkę nożną pomiędzy tut. KS. Pomorzanką a A klasową drużyną Pe-Pe-Ge z Grudziądza. Mecz ten budzi niełada sensację sportową z tego względu że drużyna Pe-Pe-Ge przyjeżdża w swym najlepszym składzie z Nawrockim na środku ataku. Jak z tego widzimy KS. Pomorzanka będzie miała bardzo ciężki orzech do zgryzienia a staraniem jej będzie by Szanowna Publiczność opuściła po meczu boisko z możliwie jak najlepsze wrażenie. Z drugiej strony należy zaznaczyć że drużyna KS. Pomorzanka systematycznie polepsza się z meczu na mecz, czego dowodem są ostatnie zwycięskie wyniki z silnemi drużynami. Z radością musimy podkreślić, że drużyna KS. Pomorzanki mimo że pozbawiona jest pobocznych dochodów utrzymując się jedynie ze składek członków wspierających i graczy, nie liczy się z kosztami związanemi ze sprowadzeniem lepszych drużyn, chcąc w ten sposób zadowolić miłośników sportu. Mecz powyższy odbędzie się jak już zaznaczono w czwartek dnia 15 bm. o godz. 16,30 na stadjonie PW. i WF. Spodziewamy się, że Szanowna Publiczność w zrozumieniu celów klubu zgromadzi się jak najliczniej na boisku PW i WF.

Ucieczka 12 więźniów z więzienia karnego w Koronowie

W dniu wczorajszym we wczesnych godzinach rannych policja bydgoska otrzymała lakoniczny, lecz bardzo alarmującej treści fonogram z Koronowa: Z więzienia karnego zbiegło w nocy 12 przestępców!

Nazwiska zbiegów są następujące: Piotr Jotka (5 lat i 6 miesięcy za kradzież z rozbojem), Ignacy Ziarkowski (9 miesięcy za kradzież i 2-krotną ucieczkę, miał jeszcze 3 miesięcy do odsierpenia), Sylwester Sylitys (4 lata za kradzież z rozbojem), Edward Zawadzki (5 lat za kradzież z rozbojem), Eryk Martyn (4 i pół roku za napad rabunkowy), Jan Napieralski (półtora roku za kradzież z rozbojem), Józef Galet (10 lat za napad rabunkowy), bracia Olgierd (6 lat za kradzież) i Antoni Kichelowie (dożywotnie więzienie za morderstwo), z Wilna. (Olgierd K. jest najgroźniejszym z całej paczki), Władysław Sierdziejczyk (15 lat za morderstwo), Andrzej Pacejko (kończył w kwietniu 1939 r. kilkunastoletnie więzienie za napad rabunkowy) i Puzdrakiewicz (6 lat za napad rabunkowy), któremu również pozostało do „odsiedzenia" 3 miesięcy, z wyroku opiewającego na 3 lata.

W związku z ucieczką więźniów w Koronowie, w Bydgoszczy i okolicy zmobilizowane zostały wszystkie siły policyjne. Tak komenda powiatowa P. P., jak i wydział śledczy, oraz wszystkie posterunki z powiatu bez przerwy uczestniczą w pościgu.

ŻOŁNIERZE ABISYŃSCY NIE CHCĄ NOSIĆ BUTÓW.

Cesarz Etjopji Haile Selassie sprowadził dla swych żołnierzy buty, lecz wojownicy różnych plemion nie chcą ich wdziewać twierdząc, że na bosaka będą zwinniejsi do walki z Włochami

Oficerowie zgadzają się z postanowieniem żołnierzy, temwięcej że obuwie naraziłoby Etjopję na wielki, niepotrzebny wydatek.

CO SIĘ DZIEJE Z JOHNESEM?

PEKIN. Tajemnica losu uprowadzonego przez bandytów dziennikarza angielskiego Johnesa nie została dotąd wyjaśniona. Niema żadnych pewnych wiadomości o tem, co się dzieje z Johnesem. Niema też potwierdzenia pogłoski, iż udało mu się wyrwać z rąk bandytów.

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
14	sierpień	Ś.	Euzebjusza	4,15	19,04
15	„	C.	Wnieb. N. M. P.	4,17	19,02
16	„	P.	Joachima	4,19	19,00

UWAŻAĆ NA DZIECI!

Donoszą nam, że bardzo często zauważyć można na ulicach, jak dzieci zabawiają się w „przelatanego" przez ulice, w chwili, gdy nadjeżdża auto. Zabawa taka nie jest niczem innem, jak tylko igraniem z życiem, dlatego zwracamy uwagę Rodziców, aby dawali większej baczenia na rozbrykanych dzieciaków.

W WĘDRÓWCE PO POMORZU

zawitał do Wąbrzeźna p. Żurowski Walerjan z Mogilna, uczeń konserwatorjum muzycznego w Poznaniu. P. Ż. w czasie od 17 czerwca w pieszej wędrówce zwiedził większość miast pomorskich Z Wąbrzeźna udał się do

Z POWIATU

Z KÓŁKA ROLNICZEGO

OSTROWITE. W niedzielę 11 bm. o godz. 5-tej po poł. odbyło się miesięczne zebranie Kółka Rolniczego przy licznym udziale członków i sekr. pow. TRP. p. Ewertowskiego z Wąbrzeźna.

Zebranie zagaił prezes p. Węsiorek witając przybyłych poczem protokół z ost. zebrania odczytał sekretarz. Następnie sekr. pow. TRP. p. Ewertowski wygłosił dłuższy referat na temat klasyfikacji gruntów, sprawę obniżenia rent stałych Państwowego Banku Rolnego do 20 zł. z hektara, sprawę reszty ceny kupna ciążącej na osadach w Gajewie nabytych z parcelacji prywatnej. Ponadto podano do wiadomości, że zarząd pow. TRP. zakupuje maszynę do czyszczenia nasion, oraz omawiano sprawę wspólnych zakupów węgla i tp. Z zadowoleniem przyjęto wiadomość, że Rada Powiatowa TRP. wysunęła jednomyślnie p. Wł. Klimka z Pływaczewa jako kandydata na posła.

Po referacie wywiązała się szersza dyskusja

Po 13 latach ciężkiej pracy został wydalony

ROZMOWA Z RODAKIEM WYDALONYM FRANCJI. — GDZIE LEPIEJ? — ŻYWNOŚĆ DROŻSZA WE FRANCJI ANIŻELI U NAS. — MASOWE WYDALANIA POLAKÓW. — NIECHĘĆ DO POLAKÓW.

Z Francji jak wiadomo, wydalani są Polacy, którzy przebywali tam po kilkanaście lat, pracując w kopalniach, na roli i w przemyśle. Wiele o tem już pisaliśmy. Jednak poniższa rozmowa, jaką przeprowadził nasz współpracownik z jednym z rodaków wydalonym z Francji, będzie dla Czytelników zapewne interesująca. Redakcja.

Jadąc w ubiegłym tygodniu do Torunia spotkałem się przypadkowo w wagonie z rodakiem wydalonym z Francji. To, co mi mój nowy znajomy powiedział, opowiem skolei Czytelnikom, by dowiedzieli się o „rzeczywistej rzeczywistości", jaka panuje we Francji. Wiele, bowiem, bardzo wiele czytało się fantastycznych wprost wiadomości o stosunkach we Francji, o życiu tam naszych rodaków, które jednak, jak twierdzi mój rozmówca, grubo mijają się z prawdą.

— Kiedy pana wydalono z Francji, — pytam.

— Około 12 dni temu. Pracowałem w okręgu Lille. Wydalono mnie wraz z rodziną ponieważ od pewnego czasu nie miałem pracy (uciążliwy cudzoziemiec!) Nakaz był tak rygorystyczny, że granice Francji musiałem opuścić w przeciągu 48 godzin. Nakaz ten był tembardziej uciążliwy, gdyż mając małą posiadłość zniewolony byłem sprzedać ją w przeciągu tak krótkiego czasu. Oczywiście sprzedałem ją za bezcen.

— Ilu razem z panem wówczas wydalono rodaków?

— Wszystkich razem było blisko 1400 osób, które jechały specjalnym pociągiem.

— Czy bezrobocie pan otrzymywał?

— Tak. Ze względu na żonę i dzieci otrzymywałem 7,50 zł dziennie (przeliczone na złote). Dają zapomogi wszystkim, czy ktoś co posiada, albo nie.

— A jak się przedstawiają tamtejsze warunki pracy?

— Warunki? Tam jedynym warunkiem jest ciężka, nie do pomyślenia praca. To są warunki. Rodacy byli wszędzie cenieni albowiem bez szemrania, bez protestów wykonywali to, czego nie mogli tubylcy. Ale kiedy bezrobocie zaczęło się szerzyć wśród Francuzów, zwrócono oczy na nas. Nierzadko zaczęły się szykany, później zwolnienia z pracy, a w końcu wydalenie do kraju. — Właściwie były inne przyczyny represyj względem Polaków. Ale o tych przyczynach panu nie powiem.

Skolei pytam p. Musiała — (bo tak nazywa się mój rozmówca) — o ceny żywności, ceny na artykuły manufakturowe i inne.

— Chleba innego we Francji się nie zobaczy, tylko zupełnie biały. Oczywiście na złote polskie przeliczywszy, jest tam droższy. Wogóle żywność w Polsce jest, jak stwierdziłem — **tańsza o jakieś 50—70 proc., aniżeli we Francji.** Natomiast ceny na materjały itp. są bardzo niskie w stosunku do cen w Polsce. Za to obuwie jest prawie w równej cenie.

— W dalszym ciągu mój rozmówca opowiada że początkowo do Francji napłynęło z Polski wiele elementu przestępczego, który niecnoty do dziś uprawia swój niecny proceder. Z tego też powodu w niejednych gazetach wrogo usposobionych do Polaków możemy zauważyć artykuły przedstawiające nas wszystkich w złem świetle. Cóż my możemy za to, że znajdzie się wyrzutek w jakiejś rodzinie? Możliby napiętnować samego złoczyńcę, a nie nas wszystkich. — To nas uczciwych bardzo bolało — żali się mój rozmówca.

Pod koniec naszej rozmowy p. Musiał opowiada mi, że we Francji, nawet w najmniejszych miejscowościach rzuca się wprost w oczy upadek moralności, a przeważnie wśród rodzin robotniczych, gdzie duży procent ludności żyje bez ślubu kościelnego.

Dalszych wynurzeń p. Musiała nie przytaczam ze względów zrozumiałych.

Na końcu muszę dodać, że mój rozmówca, p. Musiał jest rodakiem z pod Częstochowy, był ochotnikiem w armji Hallera w stopniu kaprala i odznaczony jest Krzyżem Walecznych.

Co teraz będzie robił — nie wie. Wierzy jednak, że uda mu się znaleźć pracę w rodzinnym kraju przy pomocy władz.

—o—

w czasie której zabierali głos ks. proboszcz Goebel p. Hołody i inni.

Zebranie zakończono o godzinie 9,30 wieczorem.

POŻAR PODCZAS MŁÓCENIA ZBOŻA.

CHEŁMONIE. W poniedziałek dnia 12 bm. po południu wybuchł pożar, który strawił dwa stogi z zbożem i młocarnię; stogi były własnością p. Pawłowskiego dzierżawcy plebanki, młockarnia natomiast była własnością p. Jana Czajkowskiego z Bielska. Dzięki sprężystości kowalewskiej Straży Pożarnej, która niezwłocznie zjawiła się na miejsce pożaru i opanowała sytuację zabezpieczając położonym w pobliżu zabudowaniom plebanki oraz kościołowi, które znalazły się w bezpośrednim niebezpieczeństwie. Pożar przypuszczalnie powstać mógł od iskier parówki co niewątpliwie wyświetli dochodzenie władzy policyjnej.

ODPUST.

DŹWIERZNO. W ubiegłą niedzielę odbył się w naszej parafji odpust ku czci Przemienienia Pańskiego. Ze względu na piękną pogodę przybyło bardzo wielu wiernych z najdalszych nawet okolic.

Pierwsza Msza św. została odprawiona o godz. 8-mej rano, poczem odbyła się procesja wokoło kościoła i główne nabożeństwo z pięknem kazaniem ks. prob. Żelewskiego z Ryńska. Prócz wiernych przybyli również w wielkiej ilości kramarze, którzy nawet sprzedawali podczas nabożeństwa, przez co przeszkadzali w modleniu.

Kowalewo

ZABAWA LOPP.

Liga Obrony Powietrznej Państwa koło Kowalewo urządza w czwartek 15. bm. nad jeziorem Okonin wielką zabawę leśną.

Koncertować będzie reprezentacyjna orkiestra 4 dywizji piechoty w pełnym składzie.

O liczny udział prosi Zarząd.

Golub

PIĘKNIE ZAPOWIADAJĄCA SIĘ ZABAWA LETNIA.

Stow. Ochotniczej Straży Pożarnej z Lisewa urządza pod protektoratem Pana Starosty Kalksteina **w 15-tą rocznicę Cudu nad Wisłą tj. w czwartek 15 sierpnia br. na polance w „Strzelnicy" w Golubiu wielką zabawę letnią** z różnemi niespodziankami. **Początek o godz. 14-tej** a w razie niepogody w Domu Miejskim o godzinie **16-ej.** Na ogólne życzenie obywatelstwa przygrywać będzie orkiestra wojskowa 67 pp. Do tańca położono podłogę. A więc w czwartek, żeby nie zabrakło nikogo, — bo jak straż pędzi do ognia, by ratować ludzkie mienie, nieraz i życie — tak i my wszyscy gremjalnie powinniśmy pośpieszyć na tę imprezę by poprzeć niedawno powstałą Straż z Lisewa.

NOTOWANIE GIEŁDY ZWIERZĘCEJ W TORUNIU

Według urzędowego sprawozdania Komisji notowań cen zwierząt rzeźnych spędzono na Targowisko Zwierzęce dnia 8 sierpnia br. 127 krów, 108 świń, 16 kóz, 60 warchlaków, 234 prosiąt, 589 koni — razem 1.134 sztuk zwierząt.

Płacono za 100 kg żywej wagi — loco Targowisko Zwierzęce w Toruniu:

Krowy nietuczone, dobrze odżywione od 22 do 28 zł; miernie odżywione od 16 do 20 zł; świnie pełnomięsiste od 120 do 150 kg od 82 do 88 zł, od 100 do 120 kg 74 do 78 zł, od 80 do 100 kg 60 do 66 zł.

Zwierzęta użytkowe i hodowlane płacone za sztukę: konie dobre od 380 do 550 zł, robocze od 280 do 380 zł, starsze od 75 do 200 zł; konie dobre od 200 do 260 zł, średnie 140 do 180 zł, starsze i inne 80 do 120 zł; prosięta od 7 do 11 zł; warchlaki od 18 do 35 kg 10 do 15 zł, od 30 do 45 kg od 15 do 25 zł.

Przebieg targu żywszy.

DALSZA ZWYŻKA CEN TRZODY CHLEWNEJ W WARSZAWIE

Zaznaczyła się dalsza zwyżka cen trzody chlewnej, jak również wzrost popytu. Zwyżka cen wystąpiła również i na targowisku bydlęcem, osiągając w porównaniu z notowaniami poprzedniego zebrania dość znaczne różnice.

Spęd wyniósł ogółem 521 sztuk bydła, cieląt — 341, owiec — 4, trzody chlewnej — 1.412, z czego niesprzedanych pozostało tylko — 63 sztuki.

Za 100 klg żywca loco Warszawa płacono: woły tuczone — 72 do 83 zł, mięsiste — 60 do 68 zł, tłuste — 50 do 59 zł, buhaje tuczne — 70 do 83 zł, mięsiste — 59 do 68 zł, tłuste — 50 do 55 zł, krowy tuczne — 72 do 83 zł, tłuste — 60 do 65 zł, mięsiste — 50 do 55 zł, jałowice tuczne — 83 zł, cielęta mięsiste — 50 do 55 zł. Trzoda chlewna: słoninowe od 150 klg wzwyż 108 do 120 zł, słoninowe od 130 klg do 150 klg — 95 do 108 zł, mięsne 110 klg wzwyż — 85 do 95 zł.

Na hali hurtu za 1 klg mięsa uboju warszawskiego płacono: wołowina gat. I-szy — 1,30 do 1,40 zł, gat. II-gi — 1,20 do 1,25 zł, cielęcina gat. I-szy 1,60 do 1,70 zł, gat. II-gi — 1,50 do 1,55 zł, wieprzowina słoninowa — 1,27 do 1,30 zł, mięsna — 1,18 do 1,25 zł. Mięso przywożone: wołowina ga.t I-szy — 1,20 do 1,25 zł, gat. II-gi — 1,10 do 1,15 zł, cielęcina gat. I-szy — 1,50 do 1,60 zł, gat. II-gi — 1,30 do 1,40 zł, wieprzowina mięsna — 1,05 do 1,10 zł.

Życie towarzystw

— BACZNOŚĆ POMORZANKA! W czwartek o godzinie 11-tej przed południem odbędzie się pogadanka w lokalu p. Bauera w sprawie popołudniowego meczu, na którą prosi Zarząd.

— BACZNOŚĆ! Dnia 15 sierpnia 1935 roku odbędzie się zebranie **Związku Zawodowego Robotników Drogowych i meljoracyjnych ZZZ.** w sali Hotelu pod Białym Orłem w Wąbrzeźnie o godz. 12-tej. Przybycie wszystkich członków konieczne.

Zarząd Powiatowy ZZZ.

— BACZNOŚĆ HARCERZE POZASZKOLNI! W czwartek o godz. 2-giej po południu odbędzie się zbiórka drużyny harcerskiej pozaszkolnej w izbie drużyny. Przybycie wszystkich druhów konieczne.

Czuwaj!

— BACZNOŚĆ POWSTAŃCY I WOJACY — PLACÓWKA WĄBRZEŹNO. Dnia 18 bm. o godz. 15-tej odbędzie się miesięczne zebranie Placówki. Obecność wszystkich członków obowiązkowa. Zarząd.

Wydawca: Bolesław Szczuka. — Redaktor odpowiedz. Adam Szczuka — Wąbrzeźno-Pom., ul. Mickiewicza 1 Druk.: Zakłady Graficzne B. Szczuki Wąbrzeźno-Pom

OGŁOSZENIE

Na zasadzie art. 13. ust. 2 ord. wyb. do Senatu (Dz. U. R. P. Nr. 47 poz. 320 z 1935 r.) podaję do wiadomości publicznej powołując się na moje ogłoszenie z dnia 5. 8. 1935 roku co następuje:

Lokal zebrania obwodowego Obwodu Wąbrzeźno do Senatu Nr. I. obejmujący wyborców do Senatu z gminy miejskiej Wąbrzeźno i gminy wiejskiej Ryńsk, mieści się w Wąbrzeźnie w sali gimnastycznej Powszechnej Szkoły Żeńskiej, ulica Wolności nr. 22.

Wąbrzeźno, dnia 13 sierpnia 1935 r.

Przewodniczący
Zebrania Obwodowego do Senatu Nr. I.
(—) Schwarz, burmistrz

KOMUNIKAT GIMNAZJUM PAŃSTWOWEGO W WĄBRZEŹNIE.

Dowiadujemy się, że **w tut. Gimnazjum Państwowem zostaną** spoczątkiem roku szkolnego 1935/36 **utworzone dwa oddziały klasy I.** — Wobec powyższego podaje się do wiadomości, że wszyscy uczniowie (uczenice), którzy zdali przed wakacjami egzamin do klasy pierwszej są do tejże klasy przyjęci.

Dalsze **egzaminy wstępne do wszystkich klas odbędą się w dniu 3-go września b. r. od godziny 8-ej rano.**